

Wsparcie doraźne – przewidzieć nieprzewidziane

Doraźne potrzeby pojawiają się w najmniej spodziewanych momentach. A to awaria sprzętu komputerowego wymagająca kosztownych napraw związanych z wymianą części, a nawet zakupem całkiem nowych urządzeń. A to remont pomieszczeń wykorzystywanych do działalności statutowej. A to odbudowa instalacji zniszczonych przez burzę.

Organizacje społeczne nie mają dużych możliwości reagowanie na takie nieprzewidziane wydatki. Nawet całkiem duże stowarzyszenia i fundacje z reguły nie dysponują finansowymi rezerwami: i chociaż nieraz „przerabiają” w projektach dziesiątki i setki tysięcy, wygospodarowanie wolnych 5-6 tys. zł jest dla nich nie lada problemem. Zaś szanse uzyskania dodatkowych środków z zewnątrz są bardzo ograniczone.

Próby składania wniosków w tzw. systemie uproszczonym do urzędów gminnych czy marszałkowskich są skazane na niepowodzenie. Samorządy mogą finansować jedynie działania pożytku publicznego, a pomaganie organizacjom pozarządowym w ich codziennym funkcjonowaniu w tej kategorii się nie mieści. Można poszukać lokalnych mikrograntów oferowanych przez regionalnych operatorów regrantingowych (np. w ramach FIO). Jednak ich oferta jest zwykle adresowana do konkretnych kategorii odbiorców: najczęściej nowo powstałych organizacji działających w małych ośrodkach. Nawet jeśli formuła jest szersza, to i tak dotyczy projektów z dziedziny pożytku publicznego.

W tym roku ruszył rządowy program, który jest próbą odpowiedzi na te wszystkie „nagłe” potrzeby. Priorytet 5 Programu Rozwoju Organizacji Obywatelskich zakładający „pokrycie wydatków wynikających z nagłych potrzeb organizacji powstałych w wyniku wystąpienia nieprzewidzianych sytuacji i zdarzeń mogących mieć istotny wpływ na skuteczność działania organizacji i realizacji jej celów statutowych”. Do dyspozycji w do końca 2019 r. jest 1,8 mln zł; można uzyskać do 10 tys zł dotacji; brak wkładu własnego; nabór ciągły, formularz prosty, a operator czyli Narodowy Instytut Wolności obiecuje odpowiedź w ciągu 5 dni roboczych.

Priorytet 5 wydaje się idealnie dopasowany do potrzeb organizacji pozarządowych, jednak dostęp do niego nie jest taki łatwy jakby to się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. A wszystko przez bardzo restrykcyjne zapisy w regulaminie.

Pewne białostockie stowarzyszenie postanowiło złożyć wniosek do priorytetu 5 o środki na ratowanie strony internetowej. Strona jest dość zaawansowana i jest podstawowym narzędziem działalności misyjnej organizacji. Po prostu system nie wytrzymał obciążenia: brakowało pamięci, zabezpieczenia okazały się zbyt słabe. Mnożyły się awarie i włamana na stronę.

Odpowiedź przyszła w zapowiadany termin, ale była odmowna. Można powiedzieć – zdecydowanie odmowna.

Komisja oceniająca stwierdziła, że potrzeby organizacji „nie mają związku z wystąpieniem niespodziewanych okoliczności, które wymagają pilnej interwencji”. Że te wszystkie problemy można (a nawet trzeba) było przewidzieć. „ Ponadto opisane przez Wnioskodawcę działania mają na celu rozwój posiadanej strony www, co można uznać za chęć doposażenia organizacji, a nie może stanowić to przedmiotu dotacji w Priorytecie 5 PROO”. Poza tym oceniający mieli jeszcze jedno poważne zastrzeżenie: „ Wnioskodawca nie uprawdopodobnił w sposób wystarczający, że nie ma możliwości pokrycia kosztów z innych źródeł niż PROO”.

Z punktu widzenia ubiegających się o dotację te dwie kwestie mają podstawowe znaczenie. Przede wszystkim problem musi mieć charakter losowy, w dużym stopniu nieprzewidywalny. Środki nie mogą być przeznaczane na rozwój, czy zwiększanie potencjału. Po drugie: trzeba wykazać, że podjęto się starania pozyskania pieniędzy z innych źródeł.

Wiele zależy od interpretacji. Niemniej próbować warto, bo to jedyny taki program w kraju.

Jan Oniszczyk